



SKAVT
CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

LWÓW

POZNAŃ

TORUŃ

Nr. 3 (L. b. 260 c)

MARZEC 1932.

Tom XVIII.



GAZETKA

WĘZŁY I WĘZELKI.

Gdy tylko ukazała się nasza „Gazetka” zaczęli się rozmaici ludzie pytać po co to. Czy w piśmie harcerek jest miejsce na taką gazetkę? — My dając do wychowania człowieka wszechstronnego, człowieka, w pełnym tego słowa znaczeniu, musimy mieć oczy i uszy otwarte na wszystko co się w okół nas dzieje. I nasza gazetka ma być stałym momentem, że nasz kraj zainteresowań jest olbrzymi, że tematami naszych gawęd i pogadanek mogą być zagadnienia z harcerstwem pozornie zupełnie niezwiązane. Bo na tem polega właśnie ta bujność życia skautów, o której w poprzednim *Skauście* mówił dr Sedlaczek.

WSZĘDIE I GDZIEINDZIEJ.

— Mandżuria została proklamowana autonomiczną republiką z b. cesarzem chińskim jako prezydentem.

— Podczas walk chińsko japońskich w Chrabimie, został tam utworzony oddział wojskowy polski, dla ochrony kolonii polskiej, liczącej tam 2000 osad.

— W Kłajpedzie, autonomicznym porcie o większości niemieckiej przyłączonym do Litwy, Litwini rozpedził sprawujący tam władzę dyrektorjat złożony z Niemców i Litwinów i zamianowali prezesem dyrektorjatu Litwina Merkisa.

— W wyborach w Irlandji uzyskała większość partja rewolucjonistów z de Vallerja na czele, jest to poważny cios dla Anglii.

— W Polsce została uchwalona nowa ustawa szkolna, zaprowadzająca 6-klasową szkołę powszechną, 4-klasową jednolite gimnazja z factną, oraz 2-klasowe licea różnych typów, będące bądź przygotowawczymi do studjów wyższych, bądź szkołami zawodowymi.

— Na międzynarodowej konferencji rozbrojenjowej w Genewie Polska wniosła projekt rozbrojenia moralnego, polegający na jaknajszerszym propagowaniu pokoju.

— W Gdańsku został mianowany nowym komisarzem Polski dr. K. Papeć, były konsul w Królewcu.

— Polskie samoloty komunikacyjne przebyły w r. 1931 — 1492.282 km. przewoząc 14.687 pasażerów oraz 406.313 kg. bagażu.

— W Hollywood zmarł Edgar Wallace, autor przeszło 150 sensacyjnych powieści kryminalnych.

— Budapeszt organizuje uroczystości z powodu 50 rocznicy śmierci Franciszka Liszta.

— Ameryka obchodziła w lutym b. r. 200-letnie urodziny pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jerego Waszyngtona.

— Znany z nieudatej wyprawy do bieguna gen. Noble udał się do Sovietów, jako doradca w sprawie sterowców.

— W Wilnie zostanie wystawiony pomnik Adama Mickiewicza, według projektu H. Kuny.

— Fale elektromagnetyczne, na których opiera się radiofonja, są ostatnio używane w medycynie, narazie w pracowniach doświadczalnych.

— W Ameryce odbywa się wystawa obrazów malarzy indyjskich. Obrazy te cechuje brak perspektywy i pejzażów.

— Koszta wojny światowej według ostatnich obliczeń wynosiły 10.000 miliardów franków.

— W Brazylii są nagromadzone takie zapasy kawy, że pali się niemi w lokomotywach.

— W Ameryce bandyci porwali kilku nastoletnie dziecko Lindbergha, znanego z przelotu nad Atlantykami.

— Podczas turnieju bokserskiego we Lwowie, bokser Godlewski, student polski, doznał od przeciwnika tak silnych obrażeń, że zmarł.

— We Francji tytuł ministra wojny zmieniono na minister obrony narodowej.

— 22 lutego b. r. upłynęło 75 lat od urodzenia Henryka Hertza (* 1857 w Hamburgu) odkrywcy fali elektromagnetycznych. Umarł młodo (1 stycznia 1927 r.).

— W Wiedrze zmarł nagle 3 marca b. r. Eugeniusz d'Albert, znany twórca opery „Zamknięte oczy”.

— W Paryżu zmarł Arystydes Briand, były premier francuski i obecny kandydat na prezydenta.

— W Szkocii i Walji ujawniły się dążności autonomiczne. Demonstranci zerwali chorągiew angielską i zatknęli waljską.

— 6 marca b. r. rozpoczął się w Warszawie II-gi Konkurs Chopinowski z udziałem przeszło 90 młodych odtwórców różnych narodowości.

W TRZECH SŁOWACH.

St. S. w *Harcemistrzu* (Nr. 2 b. r.) porusza sprawę skrótów używanych w harcerstwie. — *Skrzydło* (Nr. 2 b. r.) zawiera ciekawe artykuły Zofji de Callier. Tamże warto poznać „Bądź gotów” i „Uśmiechnij się”. — *Przeżyłacie Bombaja*: „Taternictwo... na Kujawach” w *Iskrach* (Nr. 6 b. r.).



SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

SYMBOL WIELKOŚCI I POEZJI.

W pierwszym lub drugim roku zmartwychwstałej Polski, w jednym z czasopism ukazało się opowiadanie — jedno z tysięcy t. zw. „frontowych” — o gwardji przyboecznej Naczelnika Państwa. Tworzyli ją — skauci, pluton młodych chłopców, otaczających czujną eskortą Wodza, gdy osobiście udawali się do pierwszych stanowisk bojowych walczącej na kilku frontach armji i pism. W pismach za-notowane są słowa znajmnie i dużej dla harcerzy wagi — wypowiedziane w jednej z tragicznych chwil Rzeczypospolitej: „całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią „imponderabilia”, jak — honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia”.



PIŁSUDSKI
I WIENIAWA DŁUGOSZOWSKI
nieznane zdjęcie z r. 1915-16 ze zbiorów
Elżbiety Lewickiej.

Taki jest — Józef Piłsudski.

* * *

Trojakim znała Polska Piłsudskiego. Najpierw w okresie przedwojennym wyrosło ich czterech ponad „małość polskiej myśli niepodległościowej i weyssenhoffizm ówczesnej literatury: Wyspiański — Żeromski — Brzozowski — i redaktor *Robotnika* Józef Piłsudski. — Indywidualności ich różniły się znacznie. — Między artystą Wyspiańskim, a człowiekiem czynu Piłsudskim otwierała się pozornie przepaść niezrozumienia. Był to jednak tylko pozór. Wszyscy czterej bowiem potężnym wysiłkiem poezji i prozy publicystycznej zgodnie, choć każdy po swojemu kładli podwaliny pod Nową Polskę. Wreszcie nie stało Wyspiańskiego i potwornie przez rodaków skrzywdzonego Brzozowskiego.

Piłsudski przetamał front słowa w kierunku organizowania czynu orężnego. Wtedy społeczeństwo polskie poznało Go jako zwycięskiego Wodza.

Później, gdy wyrzekł tak dobrze znane słowa o wyścigu pracy, stanął na czele Państwa, podejmującego pracę pokojową. Pozostała mu ta sama konradowa pasja ustawicznej troski o polskość, ustawicznego nad nią czuwania i czucia za nią. Jest żywym symbolem wizji i myśli swych duchowych towarzyszy współtwórców Polski: Wyspiańskiego — Brzozowskiego i najbliższego mu — Żeromskiego.

... tam, gdzie igła gromu zszywa niebo z ziemią,
stoi, jak bryła lodu, poblady Belweder —
nie rozwałił go doład żaden tłum z fabryki,
nie rozpac bezdomnych, żaden rozmach ludzki —
wiąz jeszcze zamiast tłumów i zamiast Baryki
ON — sam wszystko za wszystkich — tragiczny Piłsudski —

(M. Piechat).

Słowa poety najlepiej tu tłumaczą stanowisko Piłsudskiego w obojętnej na swoje własne losy współczesności polskiej. „Wszystko za wszystkich”. Niemal to samo ujął Wierzyński w apostrofie, rzuconej Polsce: „W twoich dziejach on jeden się dzieje”. Ten samotniczy gest romantyka i stałość nieugiętego pracownika wnoszą Piłsudskiego na stanowisko przedstawiciela narodu, przybliża zaś Go ku nam jego najściślejszy związek z rzeczywistością, w której szuka wytłumaczenia teraźniejszości i przyszłości. I dlatego łatwo jest nam, teżże rzeczywistości uczestnikom, zrozumieć i znać wielkość Józefa Piłsudskiego, pojąć go, jak pojmując się prostego, uczciwego człowieka, a jednocześnie ujrzeć okalający Go nimb poezji, która nietylko Go otacza, ale — jest nim.

Kiedy 28 czerwca 1927 r. na dziedzińcu arkaadowym Wawelu nad trumną Juljusza Słowackiego składał Piłsudski hołd poezji, sam — nie wiedząc o tem — był hołdu tego współodbiorcą. Nikt bowiem nie skupia w sobie poezji i wielkości dzisiejszej Polski w takim, jak Piłsudski, stopniu. On to — żołnierz, pisarz i obywatel — jest swej Ojczyzny najpiękniejszą legendą i najwznioślejszą rzeczywistością.

B. W. Lewicki.

II-gi KONKURS LITERACKI „SKAUTA“

NA NOWEŁĘ, OSNUTĄ NA TLE ŻYCIA HARCERSKIEGO

1. Nagroda: Nieznany cykl Artura Grottingera, Warszawa II (album) oraz A. Semkowicza: Gawęda bibliofilska o wydaniach dzieł Mickiewicza — ofiarowane przez Książnicę-Atlas we Lwowie.
 2. Nagroda: Al. Kraushara: Dawne Pałace Warszawskie (wydawnictwo albumowe ofiarow. przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu).
 3. Nagroda: Bengt Berga: Moj skrzydlaty przyjaciel — ofiarowane przez Księgarnię Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Skład jury podamy w następnym numerze. — WARUNKI KONKURSU OGŁOSIŁIMY W NR. 1.
- Termin nadsyłania utworów przedłużamy do 15-tego maja włącznie.

W KRĘGU OGNISKA.

W poprzednim numerze poruszono znowu sprawę nazwy zastęp i drużyna. Druh Sedlaczek jest przeciwny „rewizji” tych nazw i wysuwa dwa motywy, jeden natury formalnej, że język jest czemś żywym, że tworzy go naród, w ustach którego słowa często zmieniają znaczenie i że my tworzymy swój język harcerski. Drugi zaś motyw natury praktycznej; czy pomyślano o tem, ileby zamieszania zmiana wprowadziła, ileby trzeba drukować na nowo książek i t. d.

Chcę odpowiedzieć krótko na oba punkty: Bezsprzecznie, że my tworzymy język harcerski. W dawnym języku polskim zastęp czy drużyna oznaczał wielką i małą gromadę ludzi, zebraną czy to na potrzebę wojenną, czy na uroczystość lub zabawę. U nas nazwy te oznaczają pewne zbiorowe jednostki organizacyjne. Jeśli jednak pojęciu mniejszemu podporządkowujemy pojęcie większe — to już nie jest język ale żargon harcerski — obcy duchowi naszego języka, o którego czystość dbać musimy.

Co do drugiej kwestji, trudno ją brać pod uwagę, bo w ostatnich czasach tyle zaszło zmian i tak zasadniczych, że wobec nich zmiana projektowana przezemnie jest drobnostką. Przecież dziś, ani jeden podręcznik nie podaje obowiązującego tekstu prawa, mylnie informuje o orlich harcerzach — a ostatnio zmieniona nazwa „wilcząt” — na „zuchy” — niemal całkiem przekreśla podręcznik Baden-Powell.

Druh Arcykot uważa, że „wystarczy zanotować uwagi językowe i spr-

wę uznać za wyczerpaną”. Nie mamy na to czasu! — woła. Ja z tem się zgodzić nie mogę. Jeśli mi czasu nie mamy, to czas ma czas i swoje robi.

Z kolei zabiera głos Günsberg, także w odpowiedzi druhowi Sedlaczekowi:

Być może — mówi — że słowa moje wypadły trochę za ostro, lecz może dlatego, że zostały wyrwane z dłuższej gawędy, która miałem przed sobą. Chodziło mi o to, o czem mówi druha Strumiło w „Dziemorni 1929”, o pogłębienie braterstwa skautowego, oparte na miłości chrześcijańskiej. Miłość bliźniego, braterstwo skautowe, to jest to, co stawia Skauting o niebo wyżej od pokrewnych organizacji, a co jednak u nas zepchnięto na szary koniec. A choć nie tylko u nas, w Polsce, jednak nie wynika z tego, żebyśmy my właśnie nie mieli tej sprawy ruszyć. Radzi Druh nie pisać czego nie robić, lecz pisać co się robi i co trzeba robić. — A więc robi się troszeczkę we Lwowie, może też i gdzie indziej, lecz o tem mniej osóbście nie wiadomo, a co trzeba robić? Polska wystąpiła na Konferencji rozbrojonej z hasłem moralnego rozbrojenia. — Zbliża się nasza konferencja w Gdądlów. Czy więc my nie mamy prawa i obowiązku moralnego wystąpienia na niej? Lecz to już należy do „waznych” harcerstwa i tych zapraszamy, by obok Dha Arcykota zabrali głos w tak ważnej sprawie w naszym Kręgu Ogniska.

W następnym numerze zabiorą głos inni druhowie, ale już w całkiem innej sprawie.



Czyń dobrze!

Czyń dobrze nie dlatego, że tak ci każe prawo, nie dlatego, że dobrze ma czynić każdy człowiek, lecz, że są ludzkie serca co cierpią i co krwawią i oczy, którym nie ma kto też obetrzeć z powiek...

Czyń dobrze, bo na świecie jest niepoważen gorycz, nędza i ból bezbrzeżny i beznadzieja głucha, bo są na świecie dusze biedne, złamane, chore, i skargi przebolesne, których nikt nie chce słuchać...

Czyń dobrze nie dlatego, by zato Bóg zapłacił, ale, że nikt na świecie nie cierpi tak, jak człowiek; między strapione siostry i zrozpaczonych braci nieś radość w każdym czynie i w każdym swoim stowie...

Czyń dobrze każdą myślą o smutku i cierpieniach, nieś usmiech swój słoneczny, gdzie nieszczęśliwi płaczą, czyń dobrze ukochaniem niedoli wszechstworzenia chociażbyś nigdy szczęścia własnego nie zobaczył...

Jaro.

ŚLAD NA WODZIE.

CZĘŚĆ II.

Rozdział III-ci, w którym chłopy z Gardenstreet szukają książki.

Deszcz siałp beznadziejnie i raz po raz zaczął zręsiście pod silniejszym podmuchem wiatru. Było bardzo smutno, jeszcze bardziej szaro, a już najbardziej to mokro.

— *The weather is very fine!* — odezwał się przekornie Jim, czapiąc ponuro po błocie swemi ogromnemi bucikami.

— Tylko jeden Clever potrafi na taką plute wywieść chłopców na pole, dodał Albert, ocierając kropie deszczu z twarzy.

— Nie tyle na pole, ile w pole — prostował George — brrr, daję pound

*) Delikatna nóżka — przezwisko równe naszemu złotodziobowi lub biszkoptowi.

sterling temu, kto znajdzie na mnie suchą nitkę.

— Tom! słyszysz? — zawołał Jim — jednego z nas już można kręcić!

Clever odwrócił się raptownie. — Kto to mówił? — Jim Brown czy Tenderfoot*) — zapytał ironicznie — deszcz ci nie smakuje bury wilku?

— Pewnie, że nie! *I have a very delicate skin* — odpalił zacepiony. — Clever! daj mu pudru — porządził raptownie Jack.

Ale Green zaczął w tej chwili wyjaśniać, tłumaczyć i bronić Jima.

— Wy się Kubusiowi nie dziwicie — mówił — przyzwyczajony do

motoru i do asfaltu, kiepsko się czuje na własnych nogach, brnących do tego w kałużach.

— O jej! Zaśniedziały wilk zmienił się w pompkę do motocyklu!

— Daj pokój Green — radził George — na defekt Jima nawet „gumilaizon“ już nie pomoże.

— A na wasze wycia to tylko guma do żucia porazi — odcinał się Jim jak mógł i umiał.

I szli tak sobie w deszczu i po błocie przekomarżając się starym skautowym obyczajem, określonym przez jakiegoś harc mistrza jako ciosanie kotków na głowie. Tylko jeden Fred był cichy i jakoś bez humoru. Co chwila przecierał ociekające wodą okulary i patrzył z rozpaczą w kierunku lasu. Myśli, że zgubiona przez Polly książka, moknie tam sobie najspokojniej w świecie, wśród traw i kwiatków nie dawała mu spokoju. Zwłaszcza te kwiatki, gdyby nie one, Polly nie byłaby zgubiła małej, zniszczonej książeczki.

Nareszcie doszli do skraju lasu. — Stop! — zawołał Clever — tutaj musimy się rozsytać w tyralję i rozpocząć systematyczne przeszukiwanie. Odstep pięć kroków, łączność w prawo, ten kto znajdzie daje znać gwizdkiem. Rozsyć się.

I zaczęło się żmudne przetrząsanie, niewielkiego wprawdzie, ale dość gęstego lasu. Mijała godzina po godzinie, deszcz jak padał tak padał — a książeczki jak nie było tak nie było. Clever był zły, wilki zniechęcone, a Lazy w rozpacz.

— Lepiej już było słuchać gawędy Szpargalarza — mówił Jim. — Skirtson ma szczęście — potwarzał Albert.

A George nie mówił tylko gwizdał. Gwizdał zapamiętanie.

Wreszcie przeszli już cały lasek we wszystkich kierunkach. Polankę przeszukali dwukrotnie, ale daremnie.

— Kamień w wodę!
— Wsiąkła w ziemię!
— A może się roztopiła?
— To na jedno wychodzi — zdecydował ostatecznie Tom — niema to niema! Wracamy.

Lazy zaczął protestować, ale nikt go już nie słuchał. — Chłopy byli zmoknięci, zmarznęci i głodni. Chcąc nie chcąc Fred musiał ustąpić i nie tylko ustąpić, ale słuchać wierutnych głupstw, które mu mądry Jack kładł do ucha przez całą drogę powrotną.

Dowodził mu mianowicie ni mniej ni więcej, tylko, że zgubiona książeczka roztopiła się w lesie — tak jak kostka cukru we wodzie.

Fred początkowo uważał to za nonsens; w połowie drogi myślał już: może to i prawda; a gdy doszedł do domu był już całkiem pewny, że tak jest właśnie jak Jack mówił.

A Jack oczywiście żartował.

(W rozdziale czwartym Lazy słucha leśnych szumów).

(C. d. n.)

NASZE TYPY.



Sekr. Z. O. Lwów.

F. M. USARZ.

1911 — 1931

GARŚĆ WSPOMNIENIŃ OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

14. Dalsza praca.

Dalsza nasza praca wciąż była przepojona widmem bliźkiej wojny i koniecznością walki orężnej za Polskę. Jakkolwiek rozbieżność wśród społeczeństwa było coraz większe, to jednak pewne jednostki, nawoływały do solidarnej pracy bez względu na kierunki polityczne. W tym też duchu uważał za konieczne pokierowanie pracą nasz kochany Cesio!

Zajrzyjcie dziś do *Skauta* z roku 1913/14, a przekonacie się czym nas karmiono fizycznie i duchowo! Oto spis przedmiotów Komisji Dostaw mięsiw w sobie to, co uważaliśmy za konieczne:

Regulamin musztry piechoty.

Podręcznik dla pieszych patroli wywiadowczych.

Karabin Mannlicher.

Mapy... i t. d.

Niezależnie od zajęć czysto skautowych rozpoczął Cesio prawdziwie wojskowe wyszkolenie, którem kierował — przy pomocy Cesia i zastępów — brat jego Stanisław Pieniążkiewicz, który padł w bitwie pod Krasnikami zaraz na początku wojny. Niezapomnianą pozostanie dla mnie inauguracja nauk wojskowych. Zgromadzeni na boisku sokołem pewnego niedzielnego popołudnia wszyscy członkowie drużyny I. Lw., których było wówczas około 100 — (ja sam prowadziłem pluton w Bursie Grunwaldzkiej w sile 26 ludzi) musieliśmy przyrzec dwie rzeczy:

1-mo że nauki utrzymamy w tajemnicy (ze względu na osobę kapitała Pieniążkiewicza);

2-do że będziemy stale i punktualnie uczęszczać na teorię i praktykę.

Wszyscy przyrzekli — wszyscy uczyli się i uczyli innych! Trzy miesiące ciężkiej pracy, a większość z nas stanęła na poziomie podoficerskiego wyrobienia. Ze 100 skautów, którzy ćwiczyli 36-ciu umiało dobrze dowodzić plutonem zarówno w ćwiczeniach polowych, jak i w defiladach i paradach, co było bardzo trudnym.

Wyszkolenie to było naszą dumą, ale zarazem i ciężkim obowiązkiem, tembardziej ciężkim, że podczas wspólnych ćwiczeń wybijaliśmy się z pośród wszystkich drużyn skautowych, a nawet przewyższaliśmy wyrobieniem połowem niektóre drużyny sokole. Z tego powodu nie cieszyliśmy się zbytnią sympatią, ani skautów innych drużyn, ani sokołów.

15. Cesio.

Na te tych trzyletnich wspólnych prac i trudów postać Cesia Pieniążkiewicza, wydała się nam czemś nadludzkim! Drużynowy, któryby ciało i duszę zaprzędał skautingowi, mogłby marzyć o dorównaniu Cesiowi.

Szczypty, drobny i nerwowy w ruchach, był dla każdego z nas ideałem instruktora. O wszystkim zawsze wiedział: o postępach w nauce, o zachowaniu się w domu, o zachowaniu się w szkole i na zbiorce, o upodobaniach i t. p., jednym słowem nic przed Jego przenikliwym spojrzeniem nie ukryło się. To też nie dziwicie się wcale, że przeznaczony do raportu karnego woleli wogóle wystąpić z organizacji, niż stanąć przed Cesiem. Serca ni litości nie okazywał nikomu! Karał bez najmniejszych wyjątków; ostrzej zastępówych, niż skautów.

Przy egzaminach na młodzika, wywiadownicę i ćwika mocno wymaga-

jący, dzięki swej intuicji stale zapytywał tylko o to właśnie, czego dany delikwent nie wiedział. I nie było takiego, któryby Go oszukał!

Słabą jego stroną było wychowanie fizyczne. Uważając, że trzeba Polsce przedewszystkiem zdrowych i dzielnych obywateli, wprowadził w drużynie przymusowe dwa razy do roku badanie lekarskie. Przyjmował do drużyny tylko zupełnie zdrowych, a ci musieli dwa razy w tygodniu uprawiać gimnastykę, prowadzoną przez samego Cesia. Wszyscy musieli stale brać udział we wszystkich ćwiczeniach połowych, które odbywały się stale w soboty lub niedziele, oraz dnie wolne od nauki szkolnej bez względu na pogodę. Ale też i sam był bezwzględnie na wszystkich ćwiczeniach obecnym, prowadził je osobi-

ście lub tylko kierował pracą zastępówych i kontrolował wyniki.

Niczym nie znużony, był inicjatorem wszelkich poczynąń drużyny, poczynąń które następnie przyjęły się w całym Związku. Naprzykład: opracował książeczkę dla zastępówych, zorganizował administrację drużyny, wprowadził księgę rozkazów, raportów i kroniki — opracowywał stałe roczne programy pracy drużyny i wiele innych dopuścił się zrealizowań pomysłów praktycznych.

Dzięki wszystkim tym zaletom cieszył się olbrzymim poważaniem wśród lwowskich instruktorów skautowych, a przez nas był kochany szczerze i prawdziwie, choć po cichu mówiliśmy sobie nieraz, że Cesio nie ma serca...!

(C. d. n.).

GABRIEL PIETRASZEWSKI.

BUDOWA DWUOSOBOWEGO KAJAKA.

Kajak, o którego budowie będę pisał jest używany w Wilnie. Materiałem poszywanym są cienkie deski sosnowe i dlatego jest on trochę ciężki nie mniej na zato zalet jak: mała wywrotność, duża szybkość, pakowność, oraz łatwość w jeździe na żagli, dzięki kształtowi dna, a co już najważniejsze kosztuje tylko około 40 zł. A więc powiedzcie sobie „nie świecił garmki lepia“ i do warsztatu!

Zacznymy od kupna materiału. Drzewo sosnowe możliwie bez sęków i łak: 2 listwy dług. 520 cm, 1 listwa 15 cm × 15 cm × 1 cm dług. 525 cm, 2 listwy (na falochron) 10 cm × 1 cm dług. 300 cm, 2 arkusze dykty 3 m/m na pokład, 3 listwy 15 cm × 1 cm dług. 520 cm, 1 listwa 15 cm × 15 cm dług. 520 cm, dwa kawałki drzewa dębowego 20 cm × 10 cm × cm, 1 deska koniecznie bez sęków o drobnych słojach 1 cm × 45 cm (może być wezsa, a wówczas trzeba ją lączyć) dług. 520 cm. Robotę zacznymy od wykonania pięciu zeber, jak rys. 3, 4 i 5.

Największy kłopot mamy z zebrzem środkowym, które musi być zrobione bardzo precyzyjnie, gdyż od niego zależy późniejszy kształt kajaka. Prawdopodobnie de-

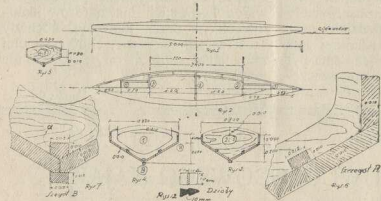
ski szerokiej na 45 cm nie znajdujemy, będziemy więc zmuszeni zebro wykonać z dwu kawałków, zmusi to następująco:

Wycinamy z deski najpierw jedną połowę górną, a potem dolną i obie łączymy na nakładkę, silnie ściągamy szrobami. — Gdy to zebro już gotowe, robimy zebro 2 i 3, te już dadzą się zrobić z jednego kawałka, teraz wykonamy dwa zebrzy, z przygotowanych kawałków dębowych, jak rys. 12, zostały nam jeszcze dwa zebrzy, które też wykonujemy z jednej deski.

Bierzemy teraz jakąś starą deskę o długości około 520 cm i odmierzamy dokładnie na niej 5 metrów i tam umocujemy nasze zebrzy, teraz znacząco odległości pomiędzy zebrzymi, lekko przybijając do deski. — Obecnie bierzemy 2 listwy o wym. 9 × 1 × 515 cm i koniec przykręcamy do zebrzy w odpowiednich wycięciach, jedną szrobą następnie prowadzimy listwy po zebrach, aż do drugiego zebrza, gdzie odpowiednio przykręcamy, listwę przykręcamy. Potem przykręcamy do poszczególnych zeber, to samo robimy z listwą przeciwną.

Zwracam uwagę, że listwa musi bardzo szczerline przylegać do czubów i żeber, a więc gróby muszą dobrze schwyć, gdyż w przeciwnym razie kajak będzie przepuszczał wodę. — Teraz w wyciętych miejscach w żebrach wkładamy listewki 1 cm \times 1,5 cm i odpowiednio do rys. 7 a, obrobną listwę 1,5 cm \times 1,5 cm. Listewki przymocowujemy do żeber cienkimi długimi gwóźdźkami. Ostatnia listwa biegnie od czuba jednego poprzez żebra do drugiego czuba, zaś dwie poprzednie biegą równoległe do dolnej i kończą się przy listwach bocznych, do których są też przysrubowane.

Mamy już teraz cały szkielet gotowy więc możemy przystąpić do najważniejszej części roboty, a to do poszycia. Przygotowujemy sobie długie wąskie paski płótna workowego, które napajamy gęstą farbą po-



stawiać z bielej cynowej, popularnie zwanej cynkweitem i pokostu.

Paski te przykładamy na listewki, do których będziemy przykręcali deski. Zaczynamy obijać od samego dna. Przykładamy więc deskę do spodniej listwy i zaczynając od czuba, przykręcamy wzdłuż listwy śrubami, aż do końca, uważając, by deska leżała dokładnie wzdłuż grzbietu kajaka.

Toż samo robimy z deską idącą po stronie przeciwległej. Bierzemy teraz znowu płótno, jak poprzednio i przykręcamy deskę z drugiej strony do listewki bocznej, drugą krawędź przybijamy do listw bocznych, wydając końce obcinamy piłą, a następnie wyrównujemy dokładnie heblom. Gdy już załatwimy się całkowicie z dnem, wówczas uszczelniamy dno od wewnątrz pakulatami napojonymi pokostem. — Pakiły muszą być ubite tak, aby bezwzględnie wyciegi się już ubić nie dały.

Teraz przystępujemy do malowania wnętrza pomiędzy żebrami 3 i czubem i żebrami 2 i czubem, gdyż później do tych miejsc nie będziemy mieli dostępu. Malujemy

średnio gęstą farbą białą pokostową, która sporządzamy z bielej cynowej i pokostu. —

Po dwukrotnym pomalowaniu przybijamy pokład z dyktu wapary na listwach podłużnych pokazanych na rys. 2. W pokładzie tylnym robimy otwór przykryty pokrywą, celem możności uzyskania miejsca na bagaż. Musimy o jednym pamiętać, że po skończeniu szkieletu kajaka odwołamy do deski i stawiamy go dnem na dół.

Musimy uważać, aby listwy boczne były dokładnie poziome, co uskutecznimy przez podparcie końców.

Po przybitciu pokładu wykonujemy fałochron z listwy 10 \times 1 \times 300 cm, przykręcamy go śrubami do żeber 1, 2 i 3. Kajak teraz obracamy do góry dnem i ścinamy heblami sam grzbiet dołną, aż otrzymamy płaszczyznę szerokości 1,5 cm. Na tej płaszczyźnie przybijamy listwę 1,5 \times 1 \times 520 cm, nie zapominając podłożyć pod nią płótna z farbą.

I tak kajak już mamy gotowy — należy go tylko uszczelnić i pomalować.

Wszelkie szpary powstałe przy budowie zatkamy t. zw. szpachtem, jest to masa sporządzona z kredy, młini okusowanej i pokostu, najlepiej jednak szpachtel taki kupić gotowy, kosztuje około 4 zł puszką (zamykać go po użyciu). Otóż ten szpachtel po zasmarowaniu szpar, gdy stwardnieje wyglądamy szklannym papierem i przystępujemy do malowania.

Malujemy kajak farbą możliwie najczystsza, a co do ilości razi, to czem więcej, tym lepiej. Podczas malowania kajak trzeba chronić przed deszczem, gdyż jeśli woda dostanie się na mokrą farbę, to za przy dotknięciu wałkuje się i kajak brzydko wygląda.

Najlepiej malować dno kajaka na czernono, boki zaś i pokład na białe, wnętrza na ciemno-wisniowy. Aby nie siedzieć na samym dnie sporządzamy sobie jeszcze podłogę z podłużnych listwek połączonych dwoma poprzeczkami, podłogi winny być duże osobne dla każdego wiosłarza. Podłogi nie radziłbym malować, lecz tylko najwyżej poliurutować, gdyż pomalowana przez to, że się często po niej chodzi wyciera się i brzydko wygląda.

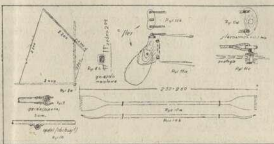
Gdy już załatwiliśmy się z samym kajakiem przystępujemy do wykonania przyborów, których jest sporo i które wymagają dużego nakładu czasu i pracy.

Z deski jesionowej o prostych równoległych słojach 3 cm grubej, 15 cm szerokiej i 2-50 m długiej, wycinamy kształt jak na rys. 10 a, następnie końce wiosła t. zn. piora wyprofilujemy, jak rys. 10 b. Wiosło powinno być bardzo dobrze obrabione i wygładzone, aby uzyskać jeszcze gładszą powierzchnię poliurujemy. — W odległościach 50 cm od końców umieszczamy kawałki skóry, aby woda przy wiosłowaniu nie spływała na ręce. Wiosła musimy zrobić dwa, gdyż kajak nasz jest dwuosobowy.

Abyśmy mogli korzystać z wiatru sporządzamy sobie też żagiel. Żagiel robimy z gęstej t. zw. surowki o kształcie jak rys. 8 a. Drazek górny t. zw. gafel i dolny t. zw. bom wykonujemy według rysunku 9 i 10. Maszt wysoki 250 m o średnicy 4-5 cm umieszczamy w gnieździe przymocowanym do żebra 2-go rys. 8 b.

Przy żeglowaniu musimy sterować sternem najlepiej nożnym. Sam ster widzimy na rysunku 11 a, b, zaś urządzenie nożne na rys. 11 c. Kierownicę nożną urządzamy na tylniej podłodze, a linki łączące sterownicę ze sternem przeprowadzamy wzdłuż fałochronu. Linki dobrze jest wziąć stalowe,

gdyż się nie przecierają. — Na tem robotę zakończymy, kto ma czas i pieniądze zrobi sobie z kapoku i płótna nieprzemakalnego poduszki do siedzenia i oparcia. Kajaki tego typu odbyły drogę w r. 1930 Dunajem do morza Czarnego i wykazały wielką spraw-



ność. Ktoby chciał się dowiedzieć więcej szczegółów, niech napisze ilustrując rysunkami rzecz, o którą mu chodzi i załącząc znaczek na odpowiedź.

Adres: Gabrjel Pietraszewski, Lwów ul. Snpowska 10 m. 9.

NA MARGINESIE WYSTAWY EXLIBRISÓW.



Urządzenie przy Wystawie fotograficznej — Wystawy exlibrisów harcerskich, było dobrze pomyślane i myśli tej należy z uznaniem przyklasnąć.

Przez wprowadzenie „exlibrisów” do księgozbiorów harcerskich — podniosłoby się bezsprzecznie stan i wygląd bibliotek, dobór książek, ich oprawa i poszanowanie, a co za tem idzie wzmogłoby się również wśród harcerzy zamiłowanie do książek.

Biblioteki naszych drużyn wyglądają dziś przeważnie okropnie, najczęściej są to dzieła sortymenty książek wybrakowanych i podniszczonych, na których pył osiada i których nikt nie czyta. Jeśli, w której drużynie jest inaczej, to i tam główną uwagę zwraca się na treść książki, a nigdy na jej stan i wygląd, co najwyższe bibliotekarz dba, aby kartek nie brakowało.

Że miłośnictwo książek jest jedną z ważnych podstaw kulturalnych o tem chyba nikogo przekonywać nie trzeba. Bibliofil

się nigdy usprawiedliwiać, jak np. filatelista czy kolekcjoner severskiej ceramiki. Jest to jedna z najważniejszych namienności, bowiem, między innymi, dzięki wykażeniu książek, dla którego książka przeczytana już nie ma wartości, a biblijomanem, który znów książek nie czyta, za to je gromadzi ze względu na ich wartość estetyczną lub rzadkość bibliograficzną.

Prawdziwy bibliofil musi choć w zarysie posiadać zasady wszechstronnego poznania książki, wieniec, choć nie musi znać początek i historię druku, dzieje papiernictwa, dzieje najznakomitszych oficyn (drukarni) i znajomość kroju czcionek i techniki drukarskiej, dzieje rytownicze, określenie formatu książek, technikę opraw książkowych, a nadto tajemnicę kunsztu bibliote-



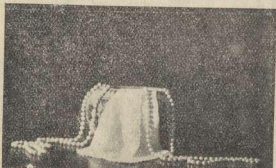
karskiego, a więc zasady katalogowania, umiejętność posługiwania się źródłami bibliograficznymi, umiejętność konserwacji książek i t. p.

Kultura książki w Polsce bardzo podupada. Czytelnik kupuje tanie groszowe wydawnictwa, nie dba o takie rzeczy jak jakość papieru, kraj czcionki, trafne rozmieszczenie kolumny druku, wnieć, inicjały, marginesy, budowę karty tytułowej, oprawę, słowem zatracą smak estetyczny i pozbawia się tej ogromnej przyjemności, na którą zwrócił uwagę Wyspiański wydając własne książki, w ten sposób, aby treści towarzyszyła zewnętrzna forma działająca na wręczliwość oka.

F. Mostowski z „Argonautów”.

I WYSTAWA FOTOGRAFIKI HARCERSKIEJ POŁĄCZONA Z KONKURSEM POWIĘSZEŃ.

W ostatnim tygodniu stycznia otwarta była I Wystawa Fotografiki harcerskiej we Lwowie. Była to pierwsza próba, pierwszy krok w tym kierunku i jak okazało się warto było go robić, bo to co zebraliśmy na wystawie pokazało, że są harcerze, którzy zaj-



Mostowski.

Perly.

nią się fotografią i przy dalszej pracy możemy osiągnąć ładne wyniki.

W wystawie wzięło udział 20 harcerzy, nadsyłając 106 powiekszeń i znaczną ilość kartonów z małymi fotografiami.

Do konkursu powiekszeń wpłynęło 68% Najmniej obełnany był dział I (zdjęcia harcerskie), bo tylko piętnaście kartonów.

Mogłoby się zdawać, że podchodzenie do tych zagadnień od strony exlibrisu, a więc od strony zupełnie ubocznej jest niewłaściwe, zdaje mi się jednak, że na ten temat, wśród dziewcząt i chłopców najbardziej odpowiednio choć dążące do celu drogą pośrednią.

Wystawa zgromadziła blisko 40 projektów, z których jednak cały szereg nie odpowiadał założeniom exlibristu. We wszystkich natomiast podkreślono konsekwentnie charakter harcerski, czego nie można było powiedzieć o fotografiach.

Na zakończenie zdradzę jedną tajemnicę. Redakcja myśli o bibliotekskim numerze *Skautta*. — Jeśli fundusze pozwolą...

Jury w składzie dhowie mgr. Dżoga Zdzisław, Frantz Wiktor i Poratyński Tomasz na zebraniu dnia 1-go lutego b.r. przyznało nagrody w następującej kolejności:

Dział I. 1) „Ignac na moście” Z. Jurajdy, 2) „W kołbie” M. Jankowskiego, 3) „Obóz” Z. Jurajdy.

Dział II. 1) „ldzie noc słońce już...” G. Pietraszewskiego, 2) „W zaułkach starego Lwowa” Dr. L. Czarnika, 3) „W małym miasteczku” T. Mostowskiego, 4) „Chutor w dolinie Dniestru” W. Lewickiego, 5) „W blasku słońca” M. Fangora, 6) „Matsumatu Maru” Stanisława Dudryka.

Dział III. 1) „Perly” T. Mostowskiego, 2) „Dziewczynka z zapałkami” Dr. L. Czarnika, 3) „Stary Rumun” M. Mnolla, 4) „Taneczka” T. Mostowskiego, 5) „W słońcu” W. Lewickiego, 6) „Kwiat paproci” W. Zarzyckiego.

Jako nagrody przesłały nam firmy „Agfa”, „Alfa”, „Barwik & Borzemski”, „Gevaert”, „Kodak”, „Lumiera” swe znane z dobroci materiały za co wyrażamy im serdeczne podziękowanie.

Druhowie! Pierwszy krok zrobiony. Kładźcie on na nas ciężki obowiązek dalszej pracy.

Mam nadzieję, że w drugiej jesiennej wystawie szeregi nasze się zwiększą, a liczba prac nadesłanych kilkakrotnie wzrośnie.

LIST Z RANIPET.

Z końcem ubiegłego roku prof. Goetel umieścił w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” feljton o misjach w Indiach. Naturalnie o misjach polskich, które tam prowadzi Ojciec Klimczyk. Gdy na zbiorze 7 Lw. w czasie gawędy drużynowy przeczytał chłopcom ten feljton, los polskiego kapłana bardzo ich zaciekawił i wrzyszyli. Postanowili do niego napisać ofiarując mu harcerską pomoc. Tak też zrobili. Oto odpowiedź Ojca Klimczyka i fotografia:

I. M. J. Indje, Ranipet 16/XII 1931.

Najdrożsi Przyjaciele!

Prześlizny Wasz list z połowy listopada otrzymałem dopiero wczoraj i zaraz nań odpisuję, wyrażając jak najszerzej szą wdzięczność. — Doznałem naprawdę niewypowiedzianej radości po przeczytaniu listu nie tylko dlatego, że przywodził aż z ukochanej Polski i z drogiego sercu każdego Polaka Lwowa, ale głównie, że pisany przez Złotą Młodzież Harcerską, która stanowi naszą przyszłość światłą.

Dzięki Wam, Najdrożsi, za tę szlachetną gotowość do współpracy zemna na polu misyjnym, skorzystałam z niej tem chętniej, że cenię sobie słowo i czyn Harcerzy, z którymi niegdyś miałem sposobność bliżej się zetknąć jeszcze z czasu pobytu w Krakowie.

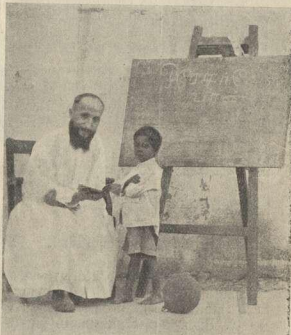
Mam niezachwianą nadzieję, że ta współpraca przyczyni się do zawiązania między nami trwałej i prawdziwej przyjaźni, która naprawdę uszczęśliwi nas zobopólnie. Nie wiem na razie, jak ta współpraca się toczy, ale przy dobrej woli może być bardzo owocną. Najlepiej chyba rozpocząć od propagandy na rzecz tutejszej misji wśród swego otoczenia; do tego służyc może artykuł p. prof. F. Goetla i list niniejszy.

Nieustająco mam troską za szkołki dla młodzieży, posiadam ich na razie tylko cztery w różnych miejscowościach mej rozległej placówki. Jedna z nich najliczniejsza, bo liczy 120 chłopców, mieszka się w mem mieszkaniu, inne mieszczą się w skromnych budynkach wiejskich, raczej szopach, które rozumie się, nie odpowiadają najprymitywniejszym potrzebom szkoły. — Względnie brak koniecznych sprzętów i pomocy szkolnych, nie raz serdeczny ból ścisła me serce — gdy odwiedzam te „sny szkoły”, a ulepszyć ich nie jestem w stanie. Marzyłem kiedyś na początku o latarni ma-

gicznej dla ułatwienia nauki, ale dziś marzę raczej o książkach, zeszytach, tabliczkach, na które dzieci rekrutujące się z warstw najbardziej ubogich zdobyć się nie mogą.

Utrzymanie katechistów i nauczycieli jest bardzo trudne wobec słabej zapomożi z centrum kierowniczego archidiecezji misyjnej. Pukam na wszystkie strony, ale pomoc w dzisiejszych ciężkich czasach prawie że żadna nie nadchodzi.

Bronię się rozpaczliwie przed ewentualnością zamknięcia szkółek, co byłoby tem boleśniejsze, że sąsiedzi moi, Francuzi, Włosi, Belgijczycy i Holendrzy mają wydatną pomoc ze swych krajów i mogą rozdając swe placówki, a ja mimo ogromnego wysiłku, błądzą i proszę o pomoc jestem wciąż bezsilny wobec potrzeb tutejszych.



Z małym Joilem przy katechizacji. Na tablicy ore sarwesparan — jeden tylko Bóg.

Oto moje główne bolączki. — Gdyby tedy udało się zainteresować więcej nasze społeczeństwo tą akcją na wschód chrześcijańska i filantropijną na rzecz tych biednych połączeniych ludzi, byłbym niezmiernie szczęśliwy. Możeby poruszyć tę sprawę wśród rodziców, profesorów, księży, zorganizować stałe składki niekoniecznie z waszej pustej

kieszni, ale z kieszni tyłu, którzyby mogli dać. — Utrzymanie nauczyciela, czy katechisty kosztuje około 1000 zł rocznie, wychowanie i utrzymanie zdolniejszego biednego chłopca około 500 zł rocznie.

Możemy dalo się zorganizować utrzymanie nauczyciela czy chłopca, jabym nadysłał bliższe o danej osobie szczegóły i fotografie, a może ktoś zaufandowałby jakie pomoce szkolne, rozumie się, że paczek przysłać nie warto, bo cło ogromne, a mogli-bym otrzymać czasem rzeczy zbędne; najlepiej przysłać pieniądze możliwie w dolarach, które można przesłać w liście poleconym, w podwójnej kopercie lub pieniężnym albo też przez Bank.

Wierzę, że będą ku temu różne trudności, to też proszę mi poinformować do jakiego stopnia moglibyście te pomoc dla mnie realizować, a ja nieomieszkał wedle mi się wywdziżyć. — Proszę tak sił Wam się wywdziżyć. — Proszę tak sił śmiało, bo mi ogromnie leży na sercu do-bro tych biednych półczarnych choć obcych nam ludzi zwłaszcza tutejszej opuszczonej młodzieży. Dla siebie prosilibym jedynie o zaprenumerowanie mi jakiegoś harcerskiego czasopisma, sprawilibyście mi tem ogromną przyjemność.

Kończąc załączając jak najserdeczniej-sze życzenia noworoczne, zdrowia i sił do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Z głębi serca pozdrawiam Was tem mi-łem harcerskiem pozdrowieniem „Czuwa!”.

Oddany w Chrystusie

ks. Wł. Klimczyk
misanżarz salezjański
w Ranipet (Indje).

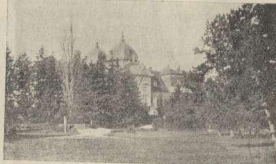
Jamboree 1933 na Węgrzech.

Większa część tych, którzy wy-bierają się na Złot do Węgier nie była jeszcze nigdy w kraju paprykarzu i pusztu. Paprykarz i pusztu, to wy-rażenia, które się nasuwają każdemu cudzoziemcowi na wspomnienie Wę-gier, jakkolwiek kraj św. Stefana po-siada duży charakterystyczniejszy cech, niż czerwona, ostra pieczeń i płaska, bezkresna równina.

Mało kto wie, że Budapeszt jest największem miastem kąpielowem świata. Nietylko dzięki Dunajowi, lecz niezliczonym źródłom wypływającym

na każdym kroku, szczególnie w Bu-dzie, starej dzielnicy miasta. Papryka i pusztu, to pojęcia kojarzące się naj-częściej z Węgrami, lecz kto wie, że w Budapeszcie powstała pierwsza kole-j podziemna Europy, że tu, nad Du-najem rozciąga się największy most Europy? I o wielu, wielu innych rze-zcach, o których pomówimy później.

Harcerze, którzy brali udział w do-tychczasowych Jambó przypominają sobie zapewne pióropusze zdobiące kapelusze skautów węgierskich. W An-glii były one jednym z najpopularniej-szych środków „czenczu”. Nie chciano wierzyć, że nie są to pióra — lecz



Gödöllő: Zamek królewski.

roślina. Jest to atoli roślina, nosząca nazwę „Sieroce Włosy” i posiada wru-znącą legendę, którą usłyszymy jed-nak dopiero przy obozowem ognisku w Gödöllő.

Dotychczasowe zgłoszenia po-szczególnych krajów przedstawiają się następująco: Anglja z kolonjami 2500, Polska 1500, Austria 1000, Szwecja 500, Jugosławia 300, Finlandja 200, Buł-garia 100, Holandia 100, Grecja 100, Luksenburg 50, Syrja 50, Estonia 15, Sjam 5. Zgłoszenia bez podania liczby uczestników przysłały U. S. A., Danja, Chile, Francja, Niemcy, Islandja, Ru-munja, Hiszpanja, skauci emigranci rosyjscy i w. in.

Pal Tábori.

W PROMIENIU KULTURY.

O KSIĄŻCE.

„Księżę do ręki biorę —
Wczytam się w mądrość człowieka,
Zapisywaną od wieka do wieka”.

(JAN KASPROWICZ: Ks. Ubogich).

W chwili, kiedy pisze te słowa, roz-brzmiewa po całej Polsce hasło „Tygodnia taniej książki”. Dziś, w czasach ogólnej biedy i niedostatku, w hasle tem zda się najgłośniejszy krzyczy wyraz „tania”.

A przecież stosunek nasz do książki ustala nie jej cena, lecz zawartość — i jak-kolwiek każdy z nas liczy się z groszem, mimo to przy wyborze książki kieruje się pewnemi pozamaterialnemi kryterjami. Bo też książka jest dla nas czymś więcej, niż jakikolwiek inny przedmiot, który możemy nabyć każdej chwili za pewną kwotę; książka jest dla nas — pozwólcie, że użyję tu co-dziennego określenia — przyjacielem.

Mogłby, aby sobie ułatwić zadanie, przytoczyć głosy znanych i sławnych uczo-nych, pisarzy i t. d. — które mówią o umi-łowaniu książki.

Oto jeden z nich: „Często porównywa się książki do przyjaciół. Z pomiędzy na-szych towarzyszyów nieraz nieubłagana śmierć porywa nam najmlodszych. W świecie książek odwrotnie się dzieje: czas zabija tylko złe, a dobre oczyszcza”.

Sami jednak potrafimy również, po pewnym namyśle, zdać sobie sprawę z tego, czym jest dla nas książka.

Powiedziałem na wstępie, że książka nie jest przedmiotem martwym; czeka tylko, jak skrzywcę ręki mistrza, czytelnika, który wydobędzie wszystkie zawarte w niej głosy.

Rozumiemy to wszyscy dobrze, bez względu na nasz wiek, bez względu na to, co czytamy: Karola May'a, Coopera, Sien-kiewiczza, czy Berenta, Reymonta, Kossak-Szczucką.

Przedewszystkiem jednak należy uświa-domić sobie jedno: Książka jest źródłem mądrości i doświadczenia życiowego, stąd obcowanie z nią rozszerza niepomnie-nie zakres poznania zjawisk, które są w nas i poza nami, a przez to wzbogaca nasz umysł i serce.

Książki nie da się porównać z do-rażną przyjemnością, której trwanie zależne jest od nas. Niech Was nie ludzi pozorny spokój książki i pozorna jej bierność. Wpra-wdzie nie wola ona za nami, nie chwyta nas, nie żąda niczego — kiedy jednak, żądni sa-motnej rozmowy, weźmiemy ją do ręki — myślimy i czujemy tak, jak ona nam każe.

— Po co to wszystko pisze?

— „Zgadście, istotnie nie bez jakie-goś specjalnego celu. Trudno mi, oczywi-ście, w ramach szczonego działu podawać stałe indeksy książek, które „warto i należy przeczytać”; nie wiem nawet, czy nie by-łoby to i sprzeczne z powierzeniem mi za-daniem, by pisać o faktach i zjawiskach kul-turalnych ogólnie. W bieżącym jednak mie-siacu przypadają dwie rocznice; pierwsza — to 100-lecie urodzin Goethego i druga — skromniejsza nieco, ale równie nam bliska: 40-lecie pracy literackiej autora „Podfilip-skiego”, „Sobola i Panny”, „Puszczy” oraz tyłu innych, Józefa Weysenhoffa.

Mniemam, że poznanie twórczości obu wymienionych pisarzy będzie tylko potwier-dzeniem słów tego zachwyty, który budzi w nas książka pożyteczna i interesująca.

wt. p.

ESPERANTA ANGULO.

Otrzymaliśmy od druha St. Hre-czucha z Czortkowa list pod znamien-nyim nagłówkiem:

Najwyższy czas!

Kiedy pierwszy kurs esperanta rozpo-czął się — byłem niemiłe zdziwiony małą liczbą zgłoszonych. Okazało się, że nasi druhowie, pomimo dość silnej agitacji ze strony profesorów i starszych druhów, nie doceniają znaczenia języka esperanckiego. Jedynie niektóre żydowskie wzięła groma-dny udział w kursach esperanckich.

Jest to bardzo przykrym objawem u nas dość często spotykany. Jak sam miałem sposobność przekonać się, wszystkie esperanckie kluby i związki są u nas w dzie-więćdziesięciu pięciu procentach żydowskie. Należy przytem podkreślić, że zażydzenie

Kapelusze i Rogatyki Harcerskie,
Czapki akademickie, sportowe, kapelusze
męskie i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN
LWÓW, TRYBUNAŁSKA L. 1.

wszystkich związków esperanckich jest głównym powodem wstrętu młodzieży polskiej do wszelkiej pracy na tem polu.

Na własnej skórze to doświadczylem i bardzo mnie to boli, że nigdzie jak do teraz nie znalazłem nikogo, kto by w te sprawy wglądał. Podczas kiedy w zachodnich krajach, najbarziej kulturalnych np. we Francji, Belgii, ruch esperancki bardzo świetnie się rozwija u nas prawie jedynymi kontynuatorami tego ruchu są żydzi.

Dlatego zwracam się z prośbą do wszystkich druhów, którzy są esperantystami lub sympatykami tego języka, aby raczyli zabrać głos w tej sprawie na łamach Skauta.

Nic nie wiemy o naszym harcerskim ruchu esperanckim, nie wiemy dla many esperantystów wśród nas, a przecież teraz, kiedy życie harcerskie coraz bardziej wraca na międzynarodowe tory, czas chyba o tem pomyśleć.

List ten umieszczamy lojalnie jako materiał dyskusyjny i punkt wyjścia w sprawie ważnej i naprawdę w Polsce zaniedbanej. Sami wstrzymujemy się na razie od głosu, odsyłamy tylko zainteresowanych do mieszcznika *Juna Samideano* (Kraków, Plac Matejki 4. Cena numeru 25 gr) informującego m. in. wyczerpująco w „Kąciku harcerskim” (Skolta angulo) o postępach esperanta wśród harcerzy.

W następnym numerze: *Skolta terminologio. Artikolo por plificajli bonan esprimadon de skoltaj vortoj en Esperanto.*

Kwartalny przegląd prasy.

W Nr. 1 (418) tegorocznym Wiad. Lit. poświęconym w całości Prusowi, Marja Kuncewiczowa w artykule p. t. „Gdzie Magdalena Brzeska?” odnajduje wśród współczesnych w stolicy wszystkie typy ze społecznych powieści i nowel Prusa prócz jednej Madzi, prócz jej tak żywego, dobrego i wszystkich oddanego serduzka.

„Nie widać jej w Warszawie — pisze autorka”.

Czyżby ją jedna nakryła fale? Czyżby ona jedna nie dopłynęła z „przed wojny”? Nie, to niemożliwe. Ona — taka ciepła, ona —

taka leciutka! Szukajmy. Może unika stolicy... Może jest w Iksinowie? A może gdzieś w podkarpackim obozie uczy się nagwałt sposobów harcerskich?”

Jakby w odzewie na to w piśmie instruktorek („Skrydła”, Rok III, Nr. 1), Z. Wołowska w artykule „Harcerz w każdym wieku bliźniego” — powołując się na 4 prawo harc. i nawiązując do opowieści ewangelicznej o Samarytaninie — dowodzi, że antysemityzm — stopnia wrażliwości na krzywdę, ogranicza żywiliwy stosunek do ludzi wprowadzając wyjatki i coś jakby nie bliźnich... i jako taki nie powinien mieć miejsca wśród harcerzy...

Wreż odmienne stanowisko zajmuje „Strażnica harcerska”, Nr. 7—10, drukując rzeczony artykuł Dr. Ignacego Kozielowskiego p. t. „Harcerze a Żydzi” twierdzący, że żywiłt żydowski w harcerstwie zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych jest niepożądanym i niebezpiecznym.

Razi natomiast drugi skierowany przeciw żydom artykuł p. n. „Głos prasy”, pióra niejakiego Jacka Orika (?), który z furją a ohydłą polszczyzną („wydrwił sobie z poważnego związku”) przemawia w imieniu tysięcy harcerek i harcerzy (!) — rozdziera szaty, sypiąc pod adresem jednych w superlatywach komplementy, a drugim znów wymyślając od „warszawskich harcmistrzów” i w imię „miłości i pojednania narodów” grożąc rozłamem (*sic!*).

Artykuł ten metny, napastliwy i niepoważny, na miejscu był w żydózkerczem „Ha-šle Podwawelskiem” ale dziwić się należy, że Redakcja „Strażnicy Harcerskiej” zdecydowała się jego przedrukem — obniżyć jak zwykle wysoki poziom treści.

„Wohm!” dwutygodnik ukraińskiej młodzieży wychodzący we Lwowie omawiając w Nr. 2, b. r. sprawę legalizacji ukr. org. sport. wych. „Plasta i Luha z równoczesnym poddaniem ich nadzorowi Państw. Urz. P. W. i W. F. kończy tak ten artykuł:

„Ci, którzy niedawno nie przebrali w środach, aby zdobyć wszystko co praktyczne, teraz zmienili ton i starają się w rekawiczkach podchodzić do sprawy. Jakby nie było, wzwonienie „Plasta” możliwe jest jedynie w takiej formie w jakiej my tego chcemy i zn. we formie, która by nie była zaprzeczeniem nas samych, naszych zmagani i dotychczasowych zdobywczy”.

W „Orletach” (Nr. 5. Rok IV). Zdziel Zagłoba zakończył drukowane przez kilka numerów wspomnienia ze Złota skautów słowiańskich p. t. „Na szlar! Niech żyje!” Rzecznik pisaną z werwą i humorem, może jednak zasugerować czytelnikowi, że głów-

nyim celem naszej reprezentacji była propaganda i chęć popisania się, a przecież nie ojadziliśmy do Złotej Pragi. Razi też ciągle nazywanie Czechów — Pępiczkami. Fe! to nieładnie przewracać. Co będzie jak to przecyżająta Czesi? Będziemy się musieli wstydzić za druha.

Doskonale artykuł Malkowskiej p. t. „Odsunięcie na bok słowa” znajdujemy w „Na tropie” (Nr. 4. Rok V). Drużyna Oleńka tak pisze:

„Tyle się wszędzie czyta frazesów. Tyle miernoty urasta w słowach do wielkości, a tyle rzeczy wielkich się przemleca, że człowiek mimowolnie widząc te nadużycia dokonane słowem, boi się je tykać, żeby samemu w podobne nie popaść grzechy...”

Radzę Wam więc, odsunąć na bok słowa, zdania, teorie, twierdzenia, a spojrzeć na życie takie jakim ono jest, a potem wnioski wysunąć sobie sami”.

Specjalną uwagę zwrócić musimy na czasopismo młodzieży szkolnej „Kuźnia Młodych”. Realizuje ono owa zdobycz pedagogiczna, którą wniosło do wychowania harcerstwo, a mianowicie samowychowawie młodzieży gimnazjalna i umieszcza na łamach pisma — tylko artykuły młodzieży. Dla nas specjalnie interesującym będzie fejskaleton w Nr. 2 p. t. „Nasza drużyna harcerska” nagrodzony w jednym z licznych konkursów tego pisma 1-szą nagrodą. Dowiadujemy się z niego o drużynie, która marzy i jest na drodze do... biblioteki o 800 tomach klasycznej, o ile wiem nawet na Buczu ni fortepianu. Pismo to powinno zainteresować nie tylko młodzież, ale i instruktorów-wychowawców. Cena niebawale niska.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE. Świat skautowy.



— Jak dowiadujemy się z Rumunji dokładny plan obozu w Dubrawa Sibiu nie został jeszcze opracowany. Każda drużyna w zależności od ilości członków będzie miała przydzielone miejsce.

Program zlotu będzie obejmował trzy okresy: Pierwszy od 5—10 lipca b. r. przeznaczony na rozbięcie obozu; drugi od 10—20 czas do dyspozycji po-

szczególnych jednostek, oczywiście w ramach ogólnego programu Złotu jeśli idzie o pobudkę, podnoszenie i opuszczanie sztandaru, gaszenie świateł i t. p.; trzeci od 20—29 obejmuje wycieczki i zawody. Związanie obozu i odjazd przewidziane na 29—30 lipca b. r.

Z. H. P.



— W dniu 6-go marca odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu C. K. D. H. (Warszawa, Traugotta 2). — Jest ona z własnością Z. H. P., a założona ją w 1915 r. celem zaopatrywania harcerzy we własnym sklepie w potrzebne im artykuły. Mimo znikomego kapitału zakładowego i przejściu wielu ciężkich faz, C. K. D. H. patrzy dziś śmiało i spokojnie w przyszłość.

— Naczelnictwo Z. H. P. zamianowało komendantem Złotu wodnego hm. kap. Rajtadzaka.

Chorągiew Mazowiecka.



— W połowie lutego odbył się w Płocku uroczysty obchód Dwunastej Roczny Odzyskania Morza, zorganizowany przez Hufce Harcerzy przy pomocy i oparciu wszystkich płockich szkół średnich i placówek wojskowej, komandor Frankowski. — Na program akademii złożyły się produkcje młodzieży szkół średnich, harcerskich drużyn żeglarskich i Kola Pionierów Kolonjalnych przy Hufcu Płockim.

— Wszyscy harcerze 87 Mazowieckiej Żeglarskiej Drużyny Pozaszkolnej w Płocku należą do Harcerskiego Klubu Sportowego, ćwicząc się w boksie, szermierce, hokeju i narciarstwie. — Zimową zaprawę sportową prowadzi w Złotym Komendant Hufca hm. Wacław Kulesza.

— Dnia 21-go lutego r. b. odbyło się w Płocku organizacyjne zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej, zwolane z inicjatywy Komendy Hufca Harcerzy. — Na zebraniu to przybył delegat Zarządu Głównego Ligi, p. Stanisław Knauff, który wygłosił referat o celach i zadaniach Ligi Morskiej i Kolonialnej. — Liczne zebrana publiczność poparta harcerską inicjatywę, zapisując się gromadnie na członków Ligi.

Chorągiew Lwowska.

— W dniach 31 stycznia i 2 lutego b. r. odbyła się Odprawa hufcowych i drużynowych Lw. Chorągiew Harcerski. — Po nabożeństwie w Katedrze odbyło się otwarcie zjazdu, które zaszczylił swoją obecnością przewodniczący Z. O. gener. Popowicz.

Rano Śródownska złożyły sprawozdanie, popołudniu delegatka G. K. Z. Dchna Kraszewska zreferowała sprawę P. W. i międzynarodowej konferencji skautek, która odbędzie się na Bauczu w dniach od 5—20-go sierpnia b. r. — Wieczorem odbyła się wieczornica z tańcami w sali teatralnej Baonu sanitarnego. Dnia 1-go lutego rano dyskutowano nad sprawozdaniami, oraz wysłuchano referatu Dchny Tassówny p. t. „Jaki powinien być stosunek harcerki do szkoły”, popołudniu Dchna Dr. Małaczewska wygłosiła referat p. t. „Praca w zastępach dziewcząt starszych”. Dnia 2 lutego b. r. odbyła się Odprawa hufcowych, a dla drużynowych gra polowa pod kierownictwem Dh. K. Ferenz.

— Dnia 1 b. m. odbyło się pierwsze zebranie społeczeństwa czorkowskiego w sprawie założenia na terenie wszystkich drużyn czorkowskich Towarzystwa Przyjaciół Harcerzy. Zebranie zajął dyrektor tutejszego gimnazjum Stanisław Matuszewski. — Po przemówieniach wybrano zarząd, na którego czele stanął pułkownik. Piekarski.

— I męsk. w Zagórz im. Kościuszki, rozwijają się coraz pomyślniej. Wielkiem wzięciem cieszy się doskonały harcerski zespół mandolinistów, a do Harc. Klubu sport. garną się również i nieharcerze.

— I żeński. Dr. H. im. E. Platner w Śniatynie obchodziła w dniu 16-go lutego b. r. pięćciolecie swego istnienia „Wieczornica harcerska” o pięknem i uroczajnym programie.

PRENUMERATA: roczna zł 3-50, półroczna zł 1-80, kwartalna zł 1-05. Zagranicą rocznie zł 4-50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgóry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wwyż po 25 groszy za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorem ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Sekretarz Redakcji: LEOPOLD GÜNSBERG. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Z Drukarni Karola Doroszyńskiego, ul. Ossolińskich L. 15. — TEL. Nr. 46-35.

Chorągiew Wielkopolska.



— Walny Zjazd Z. O. Wlkp. obradował 21 lutego w auli Miejskiej Szkoły Handl. — Przewodniczył prof. Marecz, który wygłosił również referat o znaczeniu ogniska i gawędy w życiu harcerskim.

Nowe władze Z. O. ukonstytuowały się następująco: przewodniczący Roman Ponisński, wiceprez. M. Gosieniecka i inż. O. Grzymałowski, sekr. Wanda Stojanowska, skar. Solańska.

Chorągiew Wileńska.



† 6-go b. m. odszedł na wieczne czuwanie wielki patriota, złotousty kanzodzieja Książd Biskup WŁADYSŁAW BANDURSKI przewod. Z. O. Wileńskiego.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Irena S. Kańczuga. Zadzrościmy Wam piękny samy.

Grzechotki. Numer dla artykułów zamykamy 1-go każdego miesiąca, dla wzmianek kronikarskich 5-go.

Dh Pieczonka, Sambor. — Odesłać. Dh Łyczkowski, Przemysł. — Proszę zastrzymać, cena dla drużyn była i jest 50 gr.

Druhnie Żeglarze! Można nabyć gotowe szkielety kajaków dwuosobowych z dyktu wraz z dwoma wiosłami, w cenie 30 zł. Zgłoszenia przyjmuje: Dh Witold Bulewski, Warszawa, ul. Zielna L. 35, m. 9 (Z. H. P.).

KRONICZKA SPORTOWA.

Z Olimpiady zimowej w Lake Placid. Start naszych pięciu przedstawicieli w narciarstwie można uważać za udany. Wyrzdziliśmy szereg doskonałych zawodników. Z polskiej drużyny wybił się na czoło Bronisław Czech, zajmując w kombinacji 7-me miejsce i bijąc ten samą prawie wszystkie zawodników środkowej Europy (z wyjątkiem Bartona (Czechosłowacja), zaś w skokach miejsce 12-ste (ze skokami 36 i 60 m). Dramatycznie przedstawił się bieg na 50 km, gdyż zawodnicy polscy Motyka i Skupień nie doszli do mety, wskutek złamania nart. Zwycięzcami poszczególnych konkurencji są: 18-stki — Utterstroem (Szwecja) 1:25:07. Kombinacji — Groettumsbraaten (Norwegia). Skoków — Bieger Rund. 50-ki — Saarinen (Finlandia) 4:28:00.

W łyżwiarstwie triumfowali Amerykanie mistrzów na dalszy plan. Wskutek wspólnego startu nie wziął udziału w Olimpiadzie mistrz dwu Olimpiad Thuneberg (Finlandia). W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęły Słany Jednoczone, drugie mistrz zeszłej Olimpiady Norwegia. Miejsce 12-ste zajęła Polska z 3-ma punktami.

Nowy rekord szybkości. Sir Malcolm Campbell ustanowił nowy automobilowy rekord świata szybkością 408.635 km/godz.

Tennis. W turniejach na Riwierze błąd udział i polscy tenisiści Jedrzejszka i Głoczyński nie odnozących większych sukcesów, gdyż powracają dopiero do zwykłej formy.

Szermierka. Mistrzostwa Polski zdobył we florecie Friedrich ze Lwowa, w szpadzie Seyda, zaś w szabli Kap.

Łyżwiarstwo. Skautom dyskwalifikacji najlepszemu łyżwiarzowi Polski Kolberczyka, tytuł mistrza Polski w jeździe z bębna na lodzie przypadł w udziale Michałakowi (Polonia — Warszawa).

Statkówka. — W wyniku mistrzostw klasy B — Lw. Okr. Związku Gier Sportowych — w statkówce pierwsze miejsce zajęła VII Lw. Drużyna Harcerska, w składzie: W. Semkowicz, T. Dobrzański, M. Janowski, K. Lewicki, Z. Dobrzański, J. Dąbrowski, zdobywając 24 pkt., przed V Gimnazjum 18 pkt., Sirzelcem Dorem II, T. U. R. em. Lechją i Hasmoną. VII Lwów, nie straciła w rozgrywkach ani jednego punktu, uzyskując następujące wyniki: z V Gimnazjum 25:24 i 30:10; ze Sirzelcem 30:18 i 30:0; z Dorem II 30:18, 30:12; z T. U. R. em. 30:7, 30:3; z Lechją 28:23, 30:0; z Hasmoną 30:0, 30:0. Wyniki te zakwalifikowały VII Lw. do klas A. L. O. Z. G. S.

Bieg narciarski o mistrzostwo Hufca we Lwowie odbył się 28-go lutego b. r. Bieg

dla młodszych poniżej lat 16-tu: 1) Zgoralski, I-ga Lw., czas 17 min. 15 sek. 2) Chmielewski, IX Lw., czas 18 min. 14 sek. 3) Stuchiewicz, XXII Lw., czas 18 min. 46 sek. Startowało 20-tu zawodników. Bieg dla harcerzy powyżej lat 16-tu: 1) Turski, IX Lw., czas 32 min. 30 sek. 2) Kowal, IV Lw., czas 32 min. 40 sek. 3) Pietraszewski, XIV Lw., czas 33 min. 02 sek. — Poza konkursiem p. Lercel „Czarni” czas 29 min. 35 sek. Startowało 30-ciu zawodników. Bieg drużynowy: I DIV Lw., czas 1 godz. 41 min. 35 sek. 2) IX Lw., czas 1 godz. 45 min. 37 sek. 3) V Lw., czas 1 godz. 46 min. 47 sek. Startowało 10 zespołów.

BUDUJEMY STANICĘ WE LWOWIE.

Datki nadpłynęły od:

Dha Mariana Huczewskiego, Winiatyńce zł 5-—, Wiatw — Podosobie! Hufiec M. Brzeżany — (Dh M. Wojciechowski) zł 12-50, Dochód z Jaselek, oraz pierwszy datek miesięczny. Obiecujemy poczekać! Dotychczas datki płynęły z Brzeżan tylko od Druchan (I Z.). Pocztówki wysłane. Czy „ida”?

7. M. Lwów (Paluch Br.) stała składka miesięczna zł 1-50.

9. Z. Lwów (M. Piwońska) zł 2-—, Stała składka Rady Drużyny. Z żeńskich drużyn składowały — „9” jest osmą — jeszcz 74 drużyny za Waszą.

1-sza Z. Śniatyn, zł 20. Kwota ta ma być dowodem (I jest), że Śniatyn nie jest „dalekim” dla Lwowa. W wieku radny Śniatyn może być bliżej Lwowa, niż np. — Góreck Jag, Zółkiew, czy „daleki” Złoczów.

9-a M. Lwów (H. Lewicki), stała składka zł 0-50. Dolarówka „robi się” osobno.

18-a M. Lwów (A. Kryza), zł 25-—, jest to druga impreza tej Drużyny na Śniatynie. Skoro „Bajki” dla dzieci mają takie powodzenie, napiszcie do Skautu. Może imie Drużyny pójść w Wasze ślady.

2. M. Nisko. (Dh. F. Nowacki) zł 1-50. Stała składka. Zagadamy się z Druhaim. — Praca musi być systematycznie, choć przez utratę czasu prowadzoną.

Burszty. Drużna Wandu Kowalówna 10-— zł. Drużny stają, jak widac z tego, do pojedynku z Druhaim, tymczasem Skarbniczka Sekcji zaciera ręce z radości i... liczy. Libraczy. Dh Kłama 5-— zł. Dziękujemy. Zamiast cegiełek wydamy znaczki.

7-ma M. Lwów. Pożyczka „budowlana” Nr. 919002 (ponos w projekcie 2-ga).

Poprzednio otrzymaliśmy od J-e „dolarówkę” Nr. 411.880. Pożyczka „budowlana” zakupiona przez Sekcję I. B. D. H. osti numer 47.352.

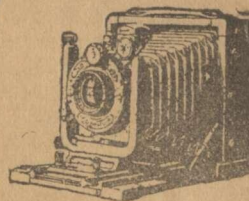
Czyi numer szczęśliwszy? Razem mamy 2833-78 zł.

POCZTÓWKI HARCERSKIE.

Łatwy sposób zarobkowania zastępu.
Na kolorowym papierze sztuka 5 gr,
(100 sztuk 4— zł). Życzenia świąteczne
(dwubarwne) 25 gr, (100 szt. 10— zł).
Serjowe szt. 10 gr. Serja 50 gr (100 szt.
6-50 zł). — Porto opłaca zamawiający.
Wysyłka za zaliczeniem pocztowym lub
po nadesłaniu należności: zamawiać
ZDZISŁAW JURAJDA LWÓW,
UL. LENARTOWICZA 21. Konto P. K. O. 180.228.
Całkowity dochód na Stację we Lwowie.

APARATY FOTOGRA- FICZNE

na wycieczki
w wielkim wyborze



J. BUJAK
LWÓW, KORERNIKA L. 4.

Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego
we Lwowie, ul. Kurkowa L. 21. — Konto czek. Nr. 141.751. — Nr. telefonu 80-20.

O. M. Żukowski: Pieśni harcerskie w układzie na 2 głosy. **CZUWAJ!** Nakładem Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych.

Pobudką do ułożenia i wydania powyższego śpiewnika było usiłowanie dostarczenia drużynom harcerskim doboru piosnek, któreby zarówno treścią, jak formą i nastrojem, odpowiadały ideologii harcerskiej i nadawały się do celów praktycznych. — Śpiewnik zawiera — obok kilkunastu pieśni religijnych i patriotycznych — kilkadziesiąt pieśni w całym tego słowa znaczeniu harcerskich. Bardzo pożądanym nabytkiem dla drużyn będzie szereg pieśni, nadających się do marszów i pochodów oraz pieśni obozowych. Układ muzyczny jest dwugłosowy, łatwy, melodyjny. Całość obejmuje 111 pieśni na 174 stronicach formatu dogodnego. Papier dobry, druk wyrazisty. — Cena egzemplarza oprawnego wynosi 2 zł 50 groszy.

**POLECAMY PÓKI ZAPAS STARCZY
NASTĘPUJĄCE ROCZNIKI**

„SKAUTA“

ROCZNIK

CENA

- | | |
|--|---------|
| 1927 (zawiera jako dodatek F. Usarza: „Metodykę ćwiczeń polowych“) | Zł 2-50 |
| 1928 (zawiera m. i. „Księgi wiedzy leśnej“) | „ 2— |
| 1929 (zawiera numer złotowy poświę- cony prawie cały puszczaństwu) | „ 3— |
| 1930 (podaje dokładny opis jambo w Arrowe Parku i wiele innych interesujących artykułów . . .) | „ 3— |
| 1931 (zawiera numer jubileuszowy, poświęcony dwudziestuleciu pracy harcerskiej) | „ 3-50 |

Wysyłkę uskutecznią administracja po nadesłaniu należności przekazem
lub czekiem P. K. O. — W żadnej bibliotece harcerskiej nie powinno
brakować roczników „SKAUTA“.

Z Drukarni Karola Doroszyńskiego ul. Ossolińskich L. 15

GRIEDEM NOMB